

George Gordon Byron

O nie mów mi, o nie mów mi

O nie mów mi, o nie mów mi
O szczęściu tych minionych dni,
Gdy miałaś duszę moją całą.
Pamiętam je, dopóki czas
Nie przyjdzie sprawić, iżby z nas
Śladu na ziemi nie zostało.

Czyż mogłabyś - czyż ja bym mógł
Zapomnieć serca twego stuk,
Gdym pieścił złoto twych warkoczy?
Dziś jeszcze widzę pas twych warg,
Co tchnąć miłością, skapia skarg,
I młodą pierś, i tęskne oczy.

Do sercam tulił cię, a ty
Miewałaś w oczach rzewne mgły -
Wyrzutu może? czy zachęty?
I znowum cię w uściski brał,
Jak gdyby chcąc; by pieszczot szal
W niebytu stracił nas odmetry.

A potem, gdy się powiek brzeg
Łączył w puszysty jeden ścieg,
Kryjąc błękitne kule na dnie -
Rzęs twoich długich kładł się cień,
Na licach, jak gdy w mroźny dzień
Na śniegi pióro kruka spadnie.

Że znów mnie kochasz, miałem sen

-
I słodszy był mi majak ten,
Niż gdybym płonął znów na jawie
Dla innych serc, dla innych lic:
Bo one mi nie niosą nic,
Gdy ze snem moim je zestawię.

Więc nie mów mi, więc nie mów mi,
Że nigdy już nie wrócą dni,
Co sennym sycą mnie
wspomnieniem -
Póki się nie zmienimy w gład
I póki nam nie powie czas,
Że myśmy tu znikomym cieniem.

Kiedyśmy się żegnali

Kiedyśmy się żegnali
We łzach i w milczeniu,
Gdyś się smutna oparła
Na moim ramieniu,
Twarz miałaś bladą, zimną,
Pocałunek zimniejszy,
Wróżyła mi ta chwila
Okropność dzisiejszej.

Zimno na moje czoło
Spadła rosa ranku -
Przeczułem, że zapomnisz
O dawnym kochanku.
Dziś zachwiana twa sława,
Śluby zniweczone,
Dziś słyszę twoje imię
I za ciebie płonę.

Przy mnie mówią o tobie;
Milczę - rozpacz, trwoga,
Dreszcz mnie przebiega
zimny -
Czemuś mi tak droga?
Nie wiedzą, że znam ciebie,
Jak dźwięk dzwonu ich głosy;
Długo, długo klnąć będę
Ciebie - i moje losy.

W tajniśmy się widzieli -
W milczeniu żal tłumię,
Że zapomnieć, oszukać
Twoje serce umie.
Ach! gdy cię ujrzę jeszcze,
Jakimż dziękczynieniem
Do stóp twoich pobiegnę? -
Łzami i milczeniem

